

# Ksiądz Bosko, La Salette, Lourdes

W tym miesiącu, który przypomina nam o objawieniach w Lourdes, korzystamy z okazji, aby wskazać na błąd, w który jakiś czas temu, popadł autor *anty-hagiografii* księdza Bosko, próbując ośmieszyć nabożeństwo do Maryi Wspomożycielki.

Ów pisarz napisał:

„W takim nasyceniu kultem maryjnym, w historii prawie *sub specie Mariae*, zadziwiające jest, że w życiu księdza Bosko nie można znaleźć śladów tak ważnych wydarzeń, jak objawienia w La Salette (1846) i w Lourdes (1858); a przecież wszystko, co wydarzyło się we Francji, odbijało się szerokim echem w Turynie, o wiele bardziej niż to, co działo się we Włoszech. Nie rozumiem tego braku odpowiedzi. Czy to płaszczy Maryi Wspomożycielki i Pocieszycielki [*Consolata*] stanowił zazdrosną barierę przed innymi zabezpieczeniami i zejściami tej samej Postaci?”

Zaskakujące jest zdziwienie pisarza, nieświadomego istnienia źródeł salezjańskich, ponieważ ksiądz Bosko wielokrotnie mówił i pisał o objawieniach w La Salette i Lourdes. W 1871 roku, a więc dobre trzy lata po konsekracji kościoła Maryi Wspomożycielki i zaangażowaniu księdza Bosko w szerzenie kultu, sam opracował i opublikował w majowym numerze swoich *Czytanek Katolickich* książeczkę zatytułowaną: *Objawienie się Najświętszej Dziewicy na górze La Salette*. W tej niewielkiej książeczce, liczącej 92 strony, której trzecie wydanie ukazało się w 1877 roku, ksiądz Bosko opisał objawienie ze wszystkimi szczegółami, a następnie przeszedł do innych cudownych wydarzeń przypisywanych Dziewicy.

Dwa lata później, w 1873 roku, opublikował w grudniowym numerze tych samych *Czytanek Katolickich* książeczkę zatytułowaną: *Cuda Matki Bożej z Lourdes*. Wydanie ukazało się anonimowo, ale było poprzedzone informacją „Do naszych

dobroczyńców, korespondentów i czytelników” podpisaną przez księdza Bosko.

To jeszcze nie wszystko. W *Pamiętnikach Biograficznych*, opisując pierwsze święto Niepokalanego Poczęcia obchodzone w domu Pinardiego na Valdocco 8 grudnia 1846 roku, biograf, ks. J. B. Lemoyne, zapewnia, że święto to było „jeszcze bardziej podkreślone sławą objawienia Matki Bożej we Francji w La Salette” i kontynuuje: „Był to ulubiony temat księdza Bosko, powtarzany przez niego setki razy”.



Hiperkrytykom wyrażenie „sto razy” wyda się przesadzone, ale ci, którzy znają nasz język, wiedzą, że dla nas oznacza ono po prostu „wiele razy” („powtarzałem ci to sto razy”). A „wiele razy” nie oznacza „kilka”, a tym bardziej „nigdy”.

W tych samych *Pamiętnikach* znajdujemy zapis z 8 grudnia 1858 roku:

„Ksiądz Bosko zachwycony tym umocnieniem, obchodził uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Tym bardziej, że w tym roku miało miejsce znamienne wydarzenie, które sprawiło, że chwała i dobroć niebieskiej Matki rozbrzmiewała na całym świecie, a ksiądz Bosko kilkakrotnie opowiadał o nim swoim młodym podopiecznym, a później zdał z niego relację w prasie”. Chodziło oczywiście o Lourdes.

Jest tego więcej. Kronika z 1865 roku relacjonuje *Słódko*, czyli wieczorne kazanie do młodzieży, wygłoszone przez księdza Bosko 11 stycznia tamtego roku:

„Chcę wam dziś wyliczyć wspaniałe rzeczy. Matka Boża w ciągu kilku lat wiele razy objawiała się swoim uczniom. Objawiła się we Francji w 1846 roku dwójce pastuszków, gdzie między innymi przepowiedziała chorobę ziemniaków i winogron, tak jak to się stało; i była zasmucona, że bluźnierstwo, praca w czasie święta, przebywanie w kościele jak psy, rozпалиły gniew Jej

Boskiego Syna. W 1858 roku objawił się małej Bernadecie w pobliżu Lourdes, polecając jej modlitwę za biednych grzeszników...".

Zauważcie, że w tym samym roku rozpoczęły się prace nad budową kościoła Maryi Wspomożycielki, ale ksiądz Bosko nie zapomniał o objawieniach maryjnych we Francji.

Wystarczy zajrzeć do *Biuletynu Salezjańskiego*, aby znaleźć wiele wzmianek o Lourdes i Salette.

Jak można więc insynuować, że „płaszcz Maryi Wspomożycielki” stanowił „zazdrosną barierę przed innymi zabezpieczeniami i zejściami tej samej Postaci”? Jak można mówić, że w życiu księdza Bosko brakuje śladów tak ważnych wydarzeń jak objawienie w La Salette (1846) i Lourdes (1858)?

My, którzy zawsze szukamy „ciekawostek”, chcieliśmy odnotować także i tę, która pokazuje, jak niewiele wspólnego ma pewna literatura z autentyczną i poważną wiedzą historyczną.

---

## Połączyć się z mentalnością Millenialsów i „Pokoleniem Z”

Komunikacja obejmuje kilka elementów, które musimy poważnie rozważyć: po pierwsze, **nadawca**, który koduje **wiadomość**, wybierając **środek**, za pomocą którego wiadomość jest przekazywana od nadawcy do **odbiorcy**. Odbiorca z kolei analizuje komunikat w swoim kontekście i interpretuje go zgodnie z intencją nadawcy lub w inny sposób. Wreszcie, **informacja zwrotna** (feedback) wskazuje, czy ten przekaz został dobrze odebrany. Wszelkie próby komunikowania Chrystusa w dzisiejszych czasach zaczynają się od zrozumienia mentalności dzisiejszego pokolenia młodzieży. W tym krótkim artykule skupimy się na tym zagadnieniu.

Pokolenie to grupa, którą można określić na podstawie roku urodzenia i istotnych wydarzeń, które ukształtowały jej osobowość, wartości, oczekiwania, cechy zachowania i umiejętności motywacyjne. Socjologowie nazywają pokolenie osób urodzonych w latach 1943-1960 „*Baby Boomer*„. *Pokolenie X* obejmuje osoby urodzone w latach 1961-1979. *Millenialsi* (zwani również *Pokoleniem Y*) to osoby urodzone między 1980 a 2000 rokiem. *Pokolenie Z* to osoby urodzone po 2000 roku.

**Nadawcami** są salezjańscy duszpasterze – wychowawcy i liderzy młodzieży. **Odbiorcami** są dzisiejsi młodzi ludzie i młodzi dorośli, którzy składają się głównie z *Millenialsów* i *Pokolenia Z*. Dlatego też niniejsza prezentacja skupi się na próbie zrozumienia ich mentalności, aby odkryć sposoby przekazywania im naszej **przesłania**: Jezusa Chrystusa. Nie możemy zamykać oczu na rzeczywistość „cyfrowego podziału”, który odzwierciedla ogromną i rosnącą nierówność społeczną między tymi, którzy mają łatwy dostęp do internetu, a tymi, którzy go nie mają, zwłaszcza wielu młodych ludzi. Czynniki społeczno-ekonomiczne związane z podziałem cyfrowym są więc ważnymi wariantami, które należy wziąć pod uwagę, jednak przedstawimy tu cechy charakterystyczne występujące ogólnie we wszystkich kontekstach. Ważną odpowiedzią na ten artykuł będzie porównanie tego, co zostało tu przedstawione, z konkretnym kontekstem czytelnika.

## **MILLENNIALSI**

Dzisiejsi *Millenialsi* mają od około 20 do 41 lat. Nauczyli się korzystać z technologii i stali się od niej zależni w młodszych wiekach niż poprzednie pokolenia. Najmłodszy *Millenialsi* nie wyobrażają sobie życia bez smartfonów i internetu. Należą do pokolenia, które jest ściśle połączone poprzez media społecznościowe. Żyją w czasach, w których jeden post może dotrzeć do niezliczonej liczby osób i przekroczyć bariery językowe, kulturowe i geograficzne. To wytworzyło w nich pragnienie posiadania wszystkich informacji, które są im potrzebne, oraz natychmiastowych odpowiedzi i informacji

zwrotnych.

Millenialsi chcą być zaangażowani, mając możliwość dzielenia się swoimi przemyśleniami, ponieważ uwielbiają wymieniać się pomysłami i wybierać najlepsze z nich. Chcą być częścią rozmów, słuchając i mówiąc. Kiedy ich opinie są wysłuchane, czują się docenieni i będą gotowi zaangażować się w coś, czego czują się częścią. Millenialsi chcą, aby ich wiara była holistycznie zintegrowana w ich życiu, również w dziedzinie technologii.

Millenialsi to pokolenie aplikacji. Aplikacje stały się dla nich narzędziem do komunikacji, przetwarzania informacji, kupowania towarów, a nawet czytania Pisma Świętego i modlitwy. Są obeznani z technologią i korzystają z aplikacji do dwóch godzin dziennie. Chcą być odkryci. Są optymistami i chcą się dzielić, preferując komunikację za pomocą tekstów. Skupiają się na „teraz”, ale mają skłonność do idealizowania.

### **POKOLENIE Z**

*Pokolenie Z* to osoby, które mają dzisiaj 21 lat lub mniej. Są pierwszymi, którzy mają internet na wyciągnięcie ręki. Są cyfrowymi tubylcami, ponieważ od najmłodszych lat mają kontakt z internetem, sieciami społecznościowymi i telefonami komórkowymi. Korzystają z sieci w celach towarzyskich, nie odróżniając przyjaciół poznanych w sieci od tych w świecie fizycznym. Dla nich świat wirtualny jest tak samo realny, jak świat w ich obecności. Są zawsze podłączeni; *offline* już dla nich nie istnieje. Są energicznymi użytkownikami i głównymi konsumentami treści *online*. Preferują strony internetowe do komunikacji i interakcji z ludźmi, szczególnie za pomocą obrazów. Wolą uczestniczyć i pozostawać w kontakcie dzięki technologii, którą mają w zasięgu ręki.



Są kreatywni, realistyczni i nastawieni na przyszłość. Mają

dużą świadomość ważnych spraw i wydarzeń oraz wielkie pragnienie poszukiwania prawdy. Ale chcą wybierać i odkrywać prawdę dla siebie. W rzeczywistości poszukiwanie prawdy jest podstawą ich typowych zachowań i wzorców konsumpcji.

Osoby z *Pokolenia Z* korzystają z sieci społecznościowych, takich jak Facebook, WhatsApp, Twitter, Instagram, Tiktok, Tumblr, aby uzyskać informacje na tematy społeczne, dotyczące zdrowia i odżywiania, duchowości itp. Ale są również głównymi użytkownikami anonimowych platform społecznościowych, takich jak Snapchat, Secret, Whisper, gdzie każde kompromitujące zdjęcie znika niemal natychmiast. Mając do dyspozycji bogactwo informacji, są bardziej pragmatyczni i mniej idealistyczni niż Millenialsi. Ich stałe uzależnienie od sieci może prowadzić do ryzyka nadmiernego dzielenia się informacjami osobistymi w świecie wirtualnym i uzależnienia się od internetu. Ich charakter jest kształtowany przez to, co zamieszczają o sobie w sieci i co inni o nich zamieszczają, i komentują. Wśród nich znaczna większość na wszystkich kontynentach deklaruje się jako osoby religijne, ale niekoniecznie identyfikuje się z jakąś religią: wierzą bez przynależności, inni należą bez wiary. Ci, którzy twierdzą, że nie należą do żadnej konkretnej religii, pochodzą zazwyczaj z rodzin bezwyznaniowych lub z „letnich” chrześcijan. Są znacznie mniej religijni niż Millenialsi.



## **MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE**

To prawda, że media społecznościowe mogą w pewnym sensie utrudniać autentyczne relacje międzyludzkie. Mogą być również wykorzystywane jako platforma do dystrybucji i dostępu do materiałów, które mogą wyrządzić szkody moralne, społeczne i duchowe. Prawda jest taka, że każde medium może być potencjalnie wykorzystane do zła. To prawda, że media społecznościowe zostały wykorzystane na przykład do globalizacji populizmu i wywołania rewolucji, takich jak Arabska Wiosna czy protesty „żółtych kamizelek” we Francji.

Jednak media społecznościowe pozwoliły również na utrzymanie globalnej łączności, dały każdemu z nas możliwość informowania się nawzajem o tym, co dzieje się w naszym życiu, dzielenia się ważnymi ideami i zapraszania ludzi do poznania Jezusa Chrystusa. Media społecznościowe stały się naszym wirtualnym podwórkiem. Dlatego ważne jest, abyśmy przeszli od demonizowania tego medium do edukowania młodych ludzi w zakresie jego właściwego wykorzystania i rozwijania jego potencjału ewangelizacyjnego.

## **KOMUNIKOWAĆ CHRYSYDUSA**

Wiarygodne świadectwo jest ważnym warunkiem komunikowania Chrystusa. W świecie wirtualnym świadectwo oznacza **widoczność** (manifestujemy naszą katolicką tożsamość w widoczny sposób), **prawdę** (upewniamy się, że jesteśmy nosicielami prawdy, a nie fałszywych wiadomości) i **wiarygodność** (obrazy, które prezentujemy, wzmacniają przesłanie, które chcemy przekazać). Wiara musi być prezentowana Millenialsom i *Pokoleniu Z* w nowy i angażujący sposób. To z kolei otworzy im możliwości dzielenia się swoją wiarą z rówieśnikami. Powinniśmy oprzeć się pokusie bombardowania mediów społecznościowych przekazami i obrazami religijnymi. To w rzeczywistości zraża dużą liczbę młodych ludzi.

W **Pierwszym przepowiadaniu** nie chodzi o doktryny chrześcijańskie, których należy nauczać. Przymiotnika „pierwszy” nie należy rozumieć w sensie ściśle linearnym lub chronologicznym jako pierwszy moment głoszenia, ponieważ to w rzeczywistości zubaża jego bogactwo. Jest to raczej „pierwszy” w takim sensie, w jakim termin *arché* był rozumiany przez starożytnych filozofów greckich, czyli jako zasada lub podstawowy element, z którego wszystko się wywodzi, lub z którego wszystkie rzeczy są uformowane. Jest to fundament nowej ewangelizacji i całego procesu ewangelizacji.

Pierwsze głoszenie ma na celu promowanie poruszającego i ekscytującego doświadczenia, które może wzbudzić pragnienie poszukiwania prawdy i zainteresowanie osobą Jezusa. To w końcu prowadzi do pierwszego przyłgnięcia do Niego lub ożywienia

wiary w Niego. Pierwsze przepowiadanie jest tą iskrą, która prowadzi do nawrócenia. Wybór Chrystusa jest **feedbackiem przepowiadania**. Po nim następuje proces ewangelizacji poprzez katechumenat i systematyczną katechezę. Bez Pierwszego przepowiadania, które prowadzi do osobistego wyboru Chrystusa, wszelkie wysiłki ewangelizacyjne będą jałowe. Wyzwaniem dla każdego salezjańskiego duszpasterza-wychowawcy, dla każdego lidera młodzieżowego, dla każdego ucznia-misjonarza jest pomoc Millenialsom i *Pokoleniu Z* w tworzeniu treści w mediach społecznościowych opartych na wierze, które mogą wzbudzić w ich rówieśnikach zainteresowanie poznaniem osoby Jezusa Chrystusa. Nie chodzi o tworzenie treści na potrzeby mediów społecznościowych. Jest to pokusa, której należy się zdecydowanie przeciwstawić. Naszym zadaniem jest szkolenie i towarzyszenie Millenialsom i *Pokoleniu Z*, aby sami mogli w mediach społecznościowych tworzyć dla siebie i swoich rówieśników treści oparte na wierze, które mogą wzbudzić w nich zainteresowanie osobą Jezusa Chrystusa. Naprawdę media społecznościowe są dzisiaj uprzywilejowaną platformą do komunikowania Chrystusa młodym ludziom. Od każdego z nas zależy, czy wykorzystamy je z misyjną kreatywnością!

## **DZISIEJSZE WIRTUALNE ŚRODOWISKA MŁODZIEŻOWE**

### **Nowe spostrzeżenia z perspektywy misyjnej**

*Badanie przeprowadzone przez Juana Carlosa Montenegro i ks. Alejandro Rodriguez SDB, Inspektoria San Francisco (SU0), USA.*

Polecenie Jezusa: „Idźcie i czyńcie uczniów” (Mt 28, 19) jest dla nas nadal aktualne. Nasza miłość do Chrystusa wzywa nas do wyjścia poza nasze granice i dotarcia do każdego człowieka, zwłaszcza do młodzieży w dzisiejszym społeczeństwie. Aby to zrobić, musimy spojrzeć na rzeczywistość z ich punktu widzenia, zrozumieć, jak przetwarzają informacje i jak te informacje wpływają na ich zachowanie. Jednak naszą główną misją jako salezjańskich wychowawców-ewangelizatorów jest



przybliżenie ich do Chrystusa i przybliżenie Chrystusa do nich.

Różnice pokoleniowe mogą być wyzwaniem, które nie pomaga nam w dążeniu do bycia „w pełni” obecnym na tym nowym podwórku, gdzie młodzi ludzie zbudowali swój własny język, opracowali własne zasady, stworzyli nowe formy wyrazu i różne rodzaje ważnych relacji. To nowe podwórko jest wirtualnym światem, w którym dzisiejsza młodzież żyje, współdziała, marzy, angażuje się i cierpi. Miłość i naznaczenie misyjne księdza Bosko przynaglają nas do przyjęcia tej nowej rzeczywistości z nadzieją, wiarą i miłością duszpasterską.

Jeśli nie znamy tej nowej rzeczywistości, z którą młodzi ludzie mają do czynienia w świecie wirtualnym, nasza propozycja i nasze towarzyszenie jako wychowawców-ewangelizatorów będą mało znaczące i nieistotne. Dokument *Podstawa programowa Salezjańskiego Duszpasterstwa Młodzieżowego* (2015) wzywa nas do obecności na tym „nowym podwórku”. Teraz bardziej niż kiedykolwiek musimy wprowadzić innowacje i dostosować nasz salezjański styl obecności wśród młodzieży.

Aby zrozumieć, co dzieje się na tym nowym wirtualnym podwórku, Sektor Misji przeprowadził ankietę online na poziomie całego Zgromadzenia, próbując zrozumieć naszą młodzież, co myśli, co robi, czego oczekuje w odniesieniu do treści, możliwości i wykorzystania mediów społecznościowych. W ankiecie online w 6 językach wzięło udział 1731 młodych ludzi z naszych salezjańskich Wspólnot Wychowawczo-Duszpasterskich w wieku od 13 do 18 lat z 37 krajów i 6 różnych kontynentów. Należy przy tym pamiętać, że odpowiedzi młodych ludzi, którzy nie pochodzą ze środowiska salezjańskiego, mogłyby być inne.

### **Istotne kwestie:**

– Wiadomo, że zwiększone korzystanie z internetu wiąże się u młodych ludzi ze zmniejszeniem komunikacji z członkami rodziny, zmniejszeniem udziału w życiu społecznym

oraz zwiększeniem depresji i samotności. Są to ważne kwestie, o których należy pamiętać w odniesieniu do towarzyszenia w naszym planowaniu duszpasterskim.

– 91% naszej młodzieży używa telefonów komórkowych, aby mieć dostęp do mediów społecznościowych. Z tymi urządzeniami wiążą się problemy behawioralne, a nawet możliwe problemy zdrowotne. 75% respondentów jest podłączonych do internetu przez ponad 6 godzin tygodniowo, a w niektórych przypadkach może to być nawet ponad 20 godzin. Bycie podłączonym ma wiele konsekwencji, jak np. przesunięcie rozwoju umiejętności społecznych, relacji, wiedzy itp.



– Badana młodzież uważa, że największymi zagrożeniami w korzystaniu z mediów społecznościowych są: nękanie w sieci, pedofilia, fake news, napastnicy seksualni i hakerzy. Przy czym 26% naszej młodzieży potwierdza, że była zastraszana.

– Z powodu braku nadzoru i/lub szkolenia oraz towarzyszenia, młodzi ludzie są narażeni na treści dla dorosłych; najpilniejsza obecność edukacyjna ze strony dorosłych zaczyna się u młodzieży w wieku 11-13 lat, ponieważ wtedy, według badań, są oni najbardziej narażona na tego typu treści na stronach internetowych.

– Jeśli chodzi o kontakt treściami religijnymi, to 73% młodych ludzi, którzy wzięli udział w tym badaniu, miało z nimi jakiś kontakt. 48% uważa, że internet pomaga rozwijać ich relację z Bogiem.

– Nasza młodzież odwiedza strony internetowe związane z filmami i muzyką, gramami, poradnikami itp. Aż 88% respondentów preferuje filmy jako ulubiony rodzaj treści.

– Młodzież preferuje WhatsApp (64%), Instragram (61%), YouTube (41%), TikTok lub Facebook (37%) i Messenger (33%). Ta informacja pomaga nam ulepszyć sposób, w jaki się z nimi komunikujemy, ponieważ dorośli mogliby podjąć wiele wysiłku, aby być obecni na platformach, na których młodzi ludzie nie są obecni. Być może najlepszymi kanałami

komunikacyjnymi byłyby: Facebook dla rodziców i Instagram dla naszej młodzieży.



To badanie jest mocnym przypomnieniem, które stawia przed nami, jako wychowawcami młodzieży i ewangelizatorami, wyzwanie, abyśmy byli obecni wśród naszej młodzieży w sposób istotny i znaczący w mediach społecznościowych.

---

## Najmądrzejszy syn

Dawno temu żył sobie człowiek, który miał trzech synów, których bardzo kochał. Nie urodził się bogaty, ale dzięki swojej mądrości i ciężkiej pracy udało mu się zaoszczędzić sporo pieniędzy i kupić urodzajne pole.

Gdy się zestarzał, zaczął się zastanawiać, jak podzielić między synów to, co posiadał. Pewnego dnia, gdy był już bardzo stary i chory, postanowił zrobić test, aby sprawdzić, który z jego synów jest najbardziej inteligentny.

Wezwał więc swoich trzech synów do łóżka.

Dał każdemu po pięć monet i poprosił, aby kupili coś, co wypełni jego pokój, który był pusty i surowy.

Każdy z synów wziął pieniądze i wyszedł, aby spełnić życzenie ojca.

Najstarszy syn myślał, że to łatwe zadanie. Poszedł na targ i kupił wiązkę słomy, która była pierwszą rzeczą, jaka mu się trafiła. Drugi syn natomiast zastanawiał się przez kilka minut. Po obejściu całego rynku i przeszukaniu wszystkich sklepów, kupił kilka pięknych piór.

Najmłodszy syn długo zastanawiał się nad problemem. „Co to jest, co kosztuje tylko pięć monet, a może wypełnić cały pokój?” zastanawiał się. Dopiero po wielu godzinach myślenia i przemyśleń znalazł coś, co mu odpowiadało, a jego twarz się

rozjaśniła. Poszedł do małego sklepiku ukrytego w bocznej uliczce i kupił za swoje pięć groszy świecę i zapałki. Wracał do domu szczęśliwy i zastanawiał się, co kupili jego bracia. Następnego dnia trzej synowie zebrali się w pokoju ojca. Każdy przyniósł swój prezent, przedmiot, który miał wypełnić pokój. Najpierw najstarszy syn rozłożył swoją słomę na podłodze, ale niestety wypełniła ona tylko mały kącik. Drugi syn pokazał swoje pióra: były bardzo ładne, ale ledwo wypełniły dwa rogi. Ojciec był bardzo rozczarowany wysiłkami swoich dwóch starszych synów. Następnie najmłodszy syn stanął na środku pokoju: wszyscy pozostali patrzyli na niego z ciekawością, zastanawiając się: „Co on mógł kupić?”. Chłopiec zapalił świecę zapałką i światło z tego jednego płomienia rozeszło się po całym pokoju i wypełniło go. Wszyscy się uśmiechnęli. Stary ojciec był zachwycony prezentem swojego najmłodszego syna. Dał mu całą swoją ziemię i pieniądze, ponieważ zrozumiał, że chłopiec jest na tyle mądry, że zrobi z nich dobry użytek i będzie mądrze opiekował się swoimi braćmi.

*Uśmiechem można dziś rozświecić świat. I nic to nie kosztuje.*

---

## **Bulizm. Nowe zjawisko? Istniało również w czasach księdza Bosko**

*Nie jest żadną tajemnicą dla bardziej uważnych znawców „żywej rzeczywistości” Valdocco, a nie tylko tej „idealnej” czy „wirtualnej”, że codzienne życie w strukturze przeznaczonych do przyjęcia 24 godziny na dobę i to przez wiele miesięcy w roku*

*setek dzieci, chłopców i młodzieży w różnym wieku, o różnym pochodzeniu, dialektach, zainteresowaniach, stwarzało problemy wychowawcze i dyscyplinarne, który były nieobojętne dla księdza Bosko i jego młodych wychowawców. Opisujemy dwa znaczące epizody w tym zakresie, w większości nieznane.*

### **Gwałtowne starcie**

Jesienią 1861 r. wdowa po malarzu Agostino Cottolengo, brata słynnego (świętego) Benedykta Cottolengo, chcąc umieścić swoich dwóch synów, Giuseppe i Matteo Luigi, w stolicy nowo narodzonego Królestwa Włoch na czas studiów, poprosiła swojego szwagra, ks. Luigi Cottolengo z Chieri, aby znaleźć odpowiednią szkołę z internatem. Ten ostatni zasugerował oratorium księdza Bosko i tak 23 października dwaj bracia, w towarzystwie innego wuja, Ignazio Cottolengo, dominikanina, przyjechali na Valdocco z opłatą 50 lirów miesięcznie. Jednak jeszcze przed Bożym Narodzeniem 14-letni Matteo Luigi wrócił do domu z powodów zdrowotnych, a jego starszy brat Giuseppe, który wrócił na Valdocco po świętach, został odesłany miesiąc później z powodu siły wyższej. Co się stało?

Tak się złożyło, że 10 lutego 1862 roku 16-letni Giuseppe pobił się z niejakim Giuseppe Chicco, lat 9, bratankiem ks. Simone Chicco z Carmagnola, który prawdopodobnie dawał mu drobne sumy pieniędzy.

W trakcie szamotaniny z kijem, dziecko oczywiście ucierpiało najbardziej, odnosząc poważne obrażenia. Ksiądz Bosko zadbał o to, aby umieścić go w szpitalu u zaufanej rodziny Masera, aby wieść o tym przykrym epizodzie nie rozeszła się wewnątrz i na zewnątrz domu. Dziecko zostało zbadane przez lekarza, który sporządził dość ciężki raport medyczny, przydatny „dla tych, którzy mają rację”.



### **Tymczasowe usunięcie dręczyciela**

Aby nie ryzykować, ale i z oczywistych powodów dyscyplinarnych, ksiądz Bosko 15 lutego został zmuszony do

usunięcia młodego Cottolengo na jakiś czas, odprowadzając go nie do Bra do domu jego matki, która zbytnio by cierpiała, ale do Chieri, do jego wuja kanonika. Ten ostatni, dwa tygodnie później, zapytał księdza Bosko o stan zdrowia Chicco i poniesione koszty leczenia, aby mógł je pokryć z własnej kieszeni. Zapytał go również, czy jest gotów przyjąć swojego bratanka z powrotem na Valdocco. Ksiądz Bosko odpowiedział, że ranny chłopiec jest już prawie całkowicie wyleczony i że nie ma potrzeby martwić się o koszty leczenia, ponieważ „mamy do czynienia z uczciwymi ludźmi”. Jeśli chodzi o przyjęcie bratanka z powrotem do siebie, „proszę sobie wyobrazić, czy mogę odmówić”, napisał. Ale pod dwoma warunkami: że chłopiec uzna swoje zło i że ks. Cottolengo napisze do ks. Chicco, aby przeprosić w imieniu swojego bratanka i ubłagać go, aby poprosić w „prostych słowach” księdza Bosko, aby ten przyjął młodzieńca z powrotem na Valdocco. Ksiądz Bosko zapewnił go, że ks. Chicco nie tylko przyjął przeprosiny – napisał już do niego w tej sprawie – ale już załatwił przyjęcie siostrzeńca „do domu innego krewnego, aby zapobiec wszelkiemu rozgłosowi”. W połowie marca obaj bracia Cottolengo zostali powitani z powrotem na Valdocco „w uprzejmy sposób”. Jednak Matteo Luigi pozostał tam tylko do Wielkanocy z powodu swoich problemów zdrowotnych, a Giuseppe do końca nauki.

### **Zacieśniona przyjaźń i mały zysk**

Nie będąc jeszcze zadowolonym z tego, że sprawa zakończyła się obopólną satysfakcją, w następnym roku ks. Cottolengo ponownie nalegał na księdza Bosko, aby zapłacić za lekarza i lekarstwa dla ранnego dziecka. Ks. Chicco, zapytany przez księdza Bosko, odpowiedział, że całkowity koszt wyniósł 100 lirów, ale on i rodzina dziecka o nic nie prosili, ale jeśli Cottolengo będzie nalegał na zapłacenie rachunku, to odstąpi tę sumę „na rzecz Oratorium św. Franciszka Salezego”. Tak też się stało.

Sprawca odpokutował, „ofiara” została otoczona dobrą opieką, wujkowie zjednoczyli się dla dobra swoich siostrzeńców, matki nie ucierpiały, ksiądz Bosko i dzieło Valdocco, po podjęciu

pewnego ryzyka, zyskały przyjaźnie, sympatię... i, co zawsze doceniano w tej szkole z internatem dla biednych chłopców, niewielki wkład finansowy. Umiejętność wyciągnięcia dobra ze zła nie jest osiągalne dla wszystkich, ale księdzu Bosko się to udało. Może on nas wiele nauczyć.

### **Bardzo ciekawy list, który daje wgląd na świat Valdocco**

Przedstawiamy jeszcze poważniejszy przypadek, który znów może być pouczający dla dzisiejszych rodziców i wychowawców zmagających się z trudnymi i zbuntowanymi chłopcami.

W 1865 roku niejaki Carlo Boglietti, spoliczkowany za poważną niesubordynację przez pomocnika w warsztacie introligatorskim, kleryka Giuseppe Mazzarello, zgłosił ten fakt do miejskiego sądu Borgo Dora, który wszczął dochodzenie, wzywając oskarżonego, oskarżyciela i trzech chłopców jako świadków. Ksiądz Bosko, chcąc załatwić sprawę przy minimalnej ilości interwencji ze strony władz, uznał, że najlepiej będzie zwrócić się bezpośrednio i z wyprzedzeniem listownie do samego sędziego. Jako dyrektor domu wychowawczego uważał, że może i powinien to robić „w imieniu wszystkich [...], aby nie pozwolić nikomu odnieść z tego żadnych zysków” [które byłyby szkodliwe dla ks. Bosko i oratorium – przyp. tłum.].

### **Dwie ważne przesłanki prawne**

W swoim liście przede wszystkim broni swojego prawa i odpowiedzialności jako ojca-wychowawcy powierzonych mu dzieci: od razu zaznacza, że art. 650 Kodeksu karnego, przywołany w oskarżeniu, „wydaje się zupełnie nieistotny dla sprawy, ponieważ gdyby był interpretowany w sensie, którego domaga się sąd miejski, zostałby wprowadzony do wewnętrznego wychowania rodzinnego, to rodzice lub opiekunowie nie mogliby już poprawiać swoich dzieci ani zapobiegać zuchwałości i nieposłuszeństwu, [co] byłoby poważnie szkodliwe dla moralności publicznej i prywatnej”.

Po drugie, powtórzył, że możliwość „użycia wszystkich środków, które uzna za stosowne [...], aby trzymać w ryzach pewne dzieci” została mu przyznana przez organ rządowy, który przysłał mu

dzieci; tylko w rozpaczliwych przypadkach – rzeczywiście „kilkakrotnie” – musiał odwołać się do „ramienia bezpieczeństwa publicznego”.

### **Pewne wydarzenie, precedensy i konsekwencje wychowawcze**

Jeśli chodzi o młodego Carlo, o którym mowa, ksiądz Bosko napisał, że wobec ciągłych gestów i postaw buntowniczych „był on kilkakrotnie upominany po ojcowsku i bezużytecznie; że okazał się nie tylko niepokorny, ale obrażał się, groził i przeklinał na kl. Mazzarello w obliczu swoich kolegów”, do tego stopnia, że „ten asystent o bardzo łagodnym i cichym usposobieniu był tym tak przestraszony, że od tego czasu zawsze chorował, nie mogąc nigdy powrócić do swoich obowiązków i nadal żyje chory”.

Chłopiec uciekł z internatu i za pośrednictwem siostry poinformował swoich przełożonych o swojej ucieczce dopiero wtedy, „gdy wiedział, że nie można już dłużej ukrywać tej wiadomości przed policją”, czego wcześniej nie zrobił „dla zachowania honoru”. Niestety, jego koledzy kontynuowali swój gwałtowny protest, do tego stopnia, że – pisze ponownie ksiądz Bosko – „trzeba było niektórych z nich wyrzucić z zakładu, innych z bólem przekazać organom bezpieczeństwa publicznego, które zabrały ich do więzienia”.



### **Prośby księdza Bosko**

Mając do czynienia z młodym człowiekiem, który był „nieuporządkowany, który obrażał i groził swoim przełożonym”, a następnie miał „czelność powoływać się przed władzami na tych, którzy dla jego dobra [...] poświęcili swoje życie i swoje pieniądze”, ksiądz Bosko generalnie utrzymywał, że „władza publiczna powinna zawsze przychodzić z pomocą władzy prywatnej, a nie inaczej”. W tym konkretnym przypadku nie sprzeciwił się postępowaniu karnemu, ale pod dwoma precyzyjnymi warunkami: że chłopiec najpierw przedstawi osobę



dorosłą do pokrycia „wydatków, które mogą być konieczne i aby wziął na siebie odpowiedzialność za poważne konsekwencje, które mogą ewentualnie wystąpić”.

Aby zapobiec ewentualnemu procesowi, który bez wątpienia zostałby wykorzystany przez przeciwną prasę, ksiądz Bosko tak rozegrał tę sprawę: z góry poprosił, aby „szkoda, jaką asystent poniósł na swoim honorze i osobie, została naprawiona przynajmniej do czasu, kiedy będzie mógł powrócić do swoich zwykłych zajęć, „aby koszty tej sprawy poniósł on sam” i aby ani chłopiec, ani „jego krewny lub doradca” Stefano Caneparo nie przyjeżdżali na Valdocco „w celu odnowienia aktów niesubordynacji i skandali, które już wywołali”.

## Zakończenie

Nie wiadomo, jak zakończyła się ta smutna sprawa; najprawdopodobniej doszło do pojednania stron. Dobrze jest jednak wiedzieć, że chłopcy z Valdocco to nie tylko Dominik Savio, Franciszek Besucco czy nawet Michał Magone. Byli też młodzi więźniowie, którzy dawali księdzu Bosko i jego młodym wychowawcom naprawdę popalić. Wychowanie młodzieży zawsze było wymagającą sztuką nie pozbawioną ryzyka; tak wczoraj, jak i dziś potrzebna jest ścisła współpraca rodziców, nauczycieli, wychowawców, stróżów porządku, wszystkich zainteresowanych wyłącznym dobrem młodzieży.

# Odkrywanie powołania misyjnego

*Doświadczenie Rodgersa Chabali, młodego zambijskiego misjonarza w Nigerii, zaczęło się od ponownego odkrycia księdza Bosko podczas odwiedzania jego miejsc.*

Młody salezjanin Rodgers Chabala należy do nowego pokolenia misjonarzy, które, zgodnie z odnowionym paradygmatem, wykracza poza granice geograficzne lub normy kulturowe: z Zambii został wysłany jako misjonarz do Nigerii. Kurs misyjny, który przeżył we wrześniu ubiegłego roku, był dla niego mocnym momentem, zwłaszcza atmosfera, którą oddychał w miejscach, gdzie mieszkał ksiądz Bosko: było to prawdziwe doświadczenie duchowe.



Ksiądz Bosko rozpoczął pracę z chłopcami, zdając sobie sprawę, że nikt nie opiekował się duszami tych młodych Piemontczyków, którzy często trafiali do więzienia za kradzieże, przemyt lub inne przestępstwa. Gdyby ci młodzi ludzie mieli zaufanego przyjaciela, kogoś, kto by ich ukierunkowywał i dawał im dobry przykład, nie skończyliby w tym miejscu; ksiądz Bosko więc został im zesłany przez Boga. Można powiedzieć, że wszystko to zaczęło się od snu z 9. roku życia, który ksiądz Bosko stopniowo rozumiał, dzięki pomocy wielu osób, które pomagały mu w rozeznawaniu. Jego duszpasterskie pragnienie opieki nad duszami młodych ludzi dotarło do całego świata dzięki salezjańskim misjonarzom, począwszy od jedenastoosobowej grupy wysłanej w 1875 roku do Patagonii w Argentynie. Początkowo ksiądz Bosko nie miał wyraźnego zamiaru wysyłania misjonarzy, ale Bóg z czasem oczyścił to pragnienie i pozwolił, aby charyzmat salezjański rozprzestrzenił się na każdy zakątek naszej ziemi.

Salezjańskie powołanie misyjne jest „powołaniem w powołaniu”, powołaniem do życia misyjnego w ramach osobistego powołania salezjańskiego. Rodgers od początku czuł silne pragnienie misyjne, ale nie było łatwo sprawić, aby inni zrozumieli, jakie są jego motywacje. W okresie aspirantury, kiedy nie znał jeszcze dobrze życia salezjańskiego, świadectwo polskiego misjonarza wywarło na nim ogromne wrażenie i zaczął

zastanawiać się, i zmagać z samym sobą, aby rozszyfrować intencje własnego serca. Kiedy ów misjonarz zapytał: „kto chce być misjonarzem?”, Rodgers nie miał wątpliwości i rozpoczął drogę rozeznania, zaczynając od podpowiedzi polskiego salezjanina, aby rozpocząć od miłości do własnego kraju. Oczywiście, zaczęło się pojawiać wiele wyzwań i nie brakowało chwil zniechęcenia. Podobnie jak w przypadku księdza Bosko, dla Rodgersa pomoc i pośrednictwo wielu osób były niezbędne, aby odróżnić głos Boga od innych wpływów i oczyścić swoje intencje. Bóg przemawia przez ludzi, rozeznanie nie jest tylko procesem indywidualnym, zawsze ma wymiar wspólnotowy.

We wrześniu ubiegłego roku Rodgers uczestniczył w kursie formacyjnym dla nowych misjonarzy, który poprzedza oficjalne rozesłanie przez Przełożonego Generalnego. Przyjeżdżając kilka dni po innych, spotkał się ponownie, po kilku latach, z niektórymi towarzyszami z nowicjatu i swoim dawnym dyrektorem ze studentatu filozoficznego. Dołączył do tej grupy i od razu zauważył szczególną atmosferę, uśmiechnięte twarze i prawdziwą radość. Refleksje na temat międzykulturowości i inne spostrzeżenia dostarczone przez Dykasterię ds. Misji były użytecznymi narzędziami w przygotowaniu do wyjazdu misyjnego. Podczas kursu uczestnicy mieli okazję odwiedzić miejsca związane z księdzem Bosko, najpierw na Colle Don Bosco, a następnie na Valdocco. Ksiądz Alfred Maravilla, Radca Generalny ds. Misji, pytał nowych misjonarzy: „Jaki wpływ na Wasze życie mają te wizyty w miejscach świętych księdza Bosko?”. Kiedy czyta się o życiu księdza Bosko w książkach, mogą pojawić się wątpliwości, a nawet można być sceptycznym, ale zobaczyć te miejsca na własne oczy i oddychać atmosferą księdza Bosko, śledząc jego historię, to coś, czego nie da się opowiedzieć. Oprócz pamięci historycznej o tym, co spotkało księdza Bosko, Dominika Savio i Mamę Małgorzatę, miejsca te potrafią ożywić charyzmat salezjański i skłonić do refleksji nad własnym powołaniem. Prostota i duch rodzinny księdza Bosko pokazują, że ubóstwo nie jest przeszkodą do świętości i realizacji Królestwa Bożego. Mówiąc o księdzu Bosko, często

ryzykujemy pominięcie części mistycznej, skupiając się tylko na działalności i dziełach. Ksiądz Bosko był naprawdę mistykiem w duchu, który pielęgnował intymną relację z Panem.

I tak dochodzimy do 25 września 2022 roku: ksiądz Ángel Fernández Artime, dzisiejszy ksiądz Bosko, przewodniczył Mszy świętej wraz z salezjanami ze 153. Rozesłania misyjnego SDB i salezjankami ze 145. Rozesłania misyjnego FMA w bazylice Maryi Wspomożycielki na Valdocco. Rodgers wspomina, że kilka dni wcześniej spotkał się z nowym przełożonym inspektorii ANN (Nigeria-Niger) i poczuł ciężar odpowiedzialności za wybór misji, którego dokonał. Podczas Mszy, mówi Rodgers, „otrzymałem krzyż misyjny i pragnienie bycia misjonarzem zostało we mnie odnowione”.

„Powołanie misyjne jest przepięknym powołaniem, kiedy droga rozeznania zostanie starannie zakończona. Wymaga to otwartości umysłu, aby docenić sposób życia innych narodów. Módlmy się więc za wszystkich misjonarzy na świecie i za tych, którzy rozeznają powołanie misyjne, aby Bóg prowadził ich i inspirował w ich życiu.”



*Marco Fulgaro*

---

## Święty Franciszek Salezy. Przyjaźń (2/8)

[\(ciąg dalszy nastąpi\)](#)

# PRZYJAŹŃ U ŚWIĘTEGO FRANCISZKA SALEZEGO (2/8)

Po poznaniu Franciszka Salezego poprzez historię jego życia, przyglądamy się pięknu jego serca i przedstawiamy niektóre cnoty, mając na celu obudzenie w wielu pragnienia pogłębienia bogatej osobowości tego świętego.

Pierwsza rzecz, która od razu fascynuje tych, którzy zbliżają się do Franciszka Salezego, to przyjaźń! Jest to wizytówka, którą się prezentuje.

Istnieje pewien epizod z życia Franciszka, kiedy miał dwadzieścia lat, o którym niewiele osób wie: po dziesięciu latach studiów w Paryżu, nadszedł czas powrotu do Savoi, do domu, do Annecy. Czterech jego towarzyszy towarzyszy mu przez całą drogę aż do Lyonu i tam żegnają go ze łzami w oczach.

Fakt ten pomaga nam zrozumieć i smakować się tym, co Franciszek napisał pod koniec swego życia:

„Myślę, że nie ma na świecie dusz, które kochałyby serdeczniej, czulej, mówiąc bez ogródek, i miłośniej niż ja, bo spodobało się Bogu uczynić takim moje serce. Kocham dusze niezależne, energiczne, bo zbytnia czułość pobudza moje serce, czyni je niespokojnym i odciąga je od „miłosnego” rozmyślania o Bogu. To, co nie jest Bogiem, jest dla nas niczym”.

Do pewnej damy zaś mówi o swoim pragnieniu przyjaźni:

„Muszę Pani powiedzieć w zaufaniu tych kilka słów: nie ma na świecie człowieka, którego serce jest bardziej czułe i bardziej spragnione przyjaźni niż moje, ani który odczuwa rozłąki boleśniej niż ja”.



Antoine FAVRE – Portret, kolekcja prywatna  
Źródło: Wikipedia

Spośród setek adresatów jego listów wybrałem trzech, do których pisząc, Franciszek uwypukla cechy przyjaźni salezjańskiej, takiej, którą on sam żył i jaką proponuje nam dzisiaj.

Pierwszym wielkim przyjacielem, którego poznajemy, jest jego współrodak **Antoine Favre**. Franciszek, błyskotliwy absolwent prawa, ma wielkie pragnienie poznać i zyskać sympatię ze strony tej niezwyklej osoby.

W jednym z jego pierwszych listów znajdujemy wyrażenie, które brzmi jak rodzaj przysięgi: „Ten dar (przyjaźń), tak ceniony ze względu na swoją rzadkość, jest naprawdę bezcenny i tym bardziej jest mi drogi, bo z powodu jedynie moich zasług, nigdy nie mógłby mnie spotkać. Zawsze będzie żyło w moim sercu gorące pragnienie starannej troski o wszelkie przyjaźnie!”.

Pierwszą cechą przyjaźni jest komunikacja, przekazywanie wiadomości, dzielenie się stanem duszy.

Na początku grudnia 1593 roku urodziła się ostatnia siostra Franciszka, Joanna, o czym niezwłocznie poinformował swojego przyjaciela: „Dowiaduję się, że moja najdroższa matka, która jest w czterdziestym drugim roku życia, wkrótce urodzi swoje trzynaste dziecko. Biegnę do niej, wiedząc, że bardzo ucieszy się z mojej obecności”.

Na kilka dni przed święceniami kapłańskimi Franciszek zwierza się swojemu przyjacielowi: „Jesteś jedynym człowiekiem, którego cenię, zdolnym w pełni zrozumieć zawirowania mojego ducha; to rzeczywiście niezwykle rzecz przewodniczyć celebracji Mszy św. i bardzo trudno, aby odprawić ją z należytą godnością”.

Niecały rok po święceniach spotykamy Franciszka jako misjonarza w Chiablese; zwierza się on swojemu przyjacielowi ze zmęczenia i rozgoryczenia: „Dziś zaczynam głosić kazania adwentowe czterem, pięciu prostym osobom: wszyscy inni

złośliwie ignorują znaczenie Adwentu”. Kilka miesięcy później z radością opowiada mu o swoich pierwszych sukcesach apostoelskich: „Nareszcie zaczynają się rumienić piewsze kłosa pszenicy!”.

Innym wielkim przyjacielem Franciszka był **Giovenale Ancina**. Obaj spotkali się w Rzymie (1599); kilka lat później obaj zostaną wyświęceni na biskupów. Franciszek napisał do niego kilka listów; w jednym błagał swego przyjaciela, biskupa Saluzzo, aby był „ściśle zjednoczony z nim w sercu, a także był chęty udzielać często nauk i myśli, którymi natchnie go Duch Święty”.

Wśród przyjaciół, których poznał w Paryżu, wyróżnia się przyjaźń ze słynnym księdzem Piotrem de Bérulle, poznanym w otoczeniu Madame Acarie. Do niego Franciszek pisze kilka dni po swojej konsekracji biskupiej:

„Jestem konsekrowany na biskupa 8-go dnia miesiąca, w dniu Matki Bożej. To skłania mnie, aby Cię prosić, byś tym serdeczniej pomagał mi swoimi modlitwami. Nie ma innego lekarstwa: zawsze będziemy musieli myć nogi, bo chodzimy w prochu. Niech nasz dobry Bóg udzieli nam łaski, abyśmy żyli i umierali na służbie Jemu”.

Kolejnym wielkim przyjacielem Franciszka był **Wincenty a Paolo**. Przyjaźń, która narodziła się między nimi, trwała jeszcze po śmierci założyciela Wizytek, gdyż Wincenty wziął sobie do serca ich zakon i stał się jego punktem odniesienia do końca swoich dni (1660). Wincenty zawsze pozostawał wdzięczny świętemu biskupowi, od którego otrzymał zbawienne upomnienia dotyczące jego porywczego i drażliwego charakteru. Cenił to sobie i stopniowo poprawiał się, a myśląc o swoim przyjacielu, nie wahał się określić go jako „osobę, która bardziej, niż jakakolwiek inna, przedstawiała żywy obraz Zbawiciela”.

Czytając te listy odkrywamy niektóre cechy, którymi musi się rządzić prawdziwa przyjaźń: komunikacja, modlitwa i służba (przebaczenie, upomnienie ...).

Spotkamy teraz wielu mężczyzn i kobiet, do których Franciszek kieruje listy o duchowej przyjaźni. Oto kilka przykładów:

Do Madame de la Fléchère pisze:

„Proszę być cierpliwą wobec wszystkich, ale przede wszystkim wobec siebie. Chcę powiedzieć, że nie wolno Pani się denerwować na swoje niedoskonałości i zawsze proszę mieć odwagę, by szybko się podnieść”.



Św. Wincenty de Paul – Założyciel Zgromadzenia Misji (Lazarystów)

Portret, Simon François de Tours; Źródło: Wikipedia

Do pewnej pani z Charmoisy pisze:

„Musisz Pani uważać, aby zaczynać z delikatnością i od czasu do czasu proszę zajrzeć do swojego serca, aby sprawdzić, czy zachowało ono słodycz. Jeśli nie jest tak, proszę je zmiękczyć, zanim cokolwiek Pani zrobi”.

Listy te są **traktatem o przyjaźni**, nie dlatego, że mówią o przyjaźni, ale dlatego, że piszący je żyje relacją przyjaźni, umiając stworzyć odpowiedni klimat i styl tak, aby przyjaźń była odczuwana i aby przynosiła owoce dobrego życia.

To samo dotyczy korespondencji ze **swoimi Córkami – Wizytkami**.

Do Matki Favre, która czuje ciężar swojej odpowiedzialności, pisze:

„Musimy uzbroić się w odważną pokorę i odrzucić wszystkie pokusy zniechęcenia w świętej ufności, jaką mamy w Bogu. Ponieważ ten urząd został Ci powierzony z woli tych, którym musisz być posłuszna, Bóg postawi się po twojej prawicy i będzie go nosił razem z Tobą, albo raczej On będzie go dźwigał, ale i Ty będziesz go nosiła”.

Do Matki Bréhard pisze:

„Kto umie zachować słodycz wśród smutków i niedomagań oraz



pokój wśród nieładu swoich licznych zajęć, jest prawie doskonały. Ta stałość humoru, ta słodycz i łagodność serca jest rzadsza niż doskonała czystość, ale i tym bardziej pożądana. Od tego, jak od oleju w lampie, zależy płomień dobrego przykładu, bo nic innego nie buduje tak bardzo, jak dobroć pełna miłości”.



Święta Jeanne François FRÉMIOT DE CHANTAL, współzałożycielka Zakonu Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny  
Autor nieznany, Klasztor Nawiedzenia Maryi w Toledo, Ohio (USA); Źródło: Wikipedia

Wśród różnych sióstr założycielek szczególne miejsce należy się samej Matce Założycielce, **Joannie de Chantal**, do której Franciszek pisał od początku:

„Wierz mocno, że mam żywą i nadzwyczajną wolę służenia Twojemu duchowi ze wszystkich możliwości moich sił. Wykorzystaj moją czułość i użyj wszystkiego, co Bóg dał mi na służbę Twego ducha. Jestem cały Twój”.

I oświadcza Joannie:

„Kocham tę miłość. Jest mocna, szeroka, bez miary i rezerwy, ale zarazem słodka, silna, najczystsza i najspokojniejsza; jednym słowem jest to miłość, która żyje tylko w Bogu. Bóg, który widzi wszystkie skrzywienia mojego serca, wie, że nie ma w nim nic, co nie byłoby dla Niego i według Niego, bez którego chcę być dla nikogo niczym”.

Ten Bóg, któremu Franciszek i Joanna zamierzają służyć, jest zawsze obecny, a to jest gwarancją, aby ta miłość zawsze pozostała poświęceniem się tylko Jemu:

„Chciałbym podzielić się z Tobą uczuciem, jakiego doznałem dzisiaj, podczas przyjmowania Komunii, w związku z naszą drogą jedności, bo było to uczucie tak wielkie, doskonałe, słodkie, potężne i takie, że można by je prawie nazwać ślubem, konsekracją”.

„Kto mógłby tak doskonale zjednoczyć te dwie dusze w sposób

tak doskonały, że nie były one niczym więcej, jak jednym, niepodzielnym i nierozdzielным duchem, jeśli nie Ten, który sam jest jest jednością? [...]. Tysiące, tysiące razy każdego dnia moje serce jest blisko Ciebie wraz z tysiącem i tysiącem dobrych życzeń, które ono przedstawia Bogu ku Twojej pociesze”.

„Święta jedność, której Bóg dokonał, jest silniejsza od wszelkich podziałów, a odległość miejsc nie może jej w najmniejszym stopniu zaszkodzić. Niech więc Bóg zawsze błogosławi nas swoją świętą miłością. On uczynił nas jednym sercem w duchu i w życiu”.

Kończę tym samym życzeniem, które Franciszek napisał do jednej z pierwszych Wizytek, Jacqueline Favre:

„Jak się ma to biedne serce, które tak bardzo kocha? Czy zawsze jest dzielne i czujne, aby uniknąć niespodzianek ze strony smutku? Proszę Cię: nie dręcz go, nawet gdy spletał Ci jakiegoś małego, paskudnego figla, ale delikatnie weź je z powrotem i poprowadź na właściwą drogę. To serce stanie się wielkim sercem, uczynionym według serca Bożego”.

[\(ciąg dalszy z poprzedniego artykułu\)](#)

---

---

## **Animacja powołaniowa w sercu**

# duszpasterstwa młodzieżowego

*Największa trudność w posłudze animacji powołaniowej polega dziś nie tyle na jasności idei, ile na trzech aspektach: po pierwsze, model praktyki duszpasterskiej; po drugie, zaangażowanie w budowanie „kultury powołaniowej”, świadectwo i modlitwa całej Wspólnoty wychowawczo-duszpasterskiej oraz, po trzecie, życie wspólnoty zakonnej.*

Wraz ze „zmianą klimatu” w naszych społeczeństwach, wartości ulegają przesunięciu, są przekazywane i czasami kamuflowane. Ta zmiana wydaje się być nieunikniona i nieodwracalna. Czujemy się jednak odpowiedzialni za to, aby być propozytywni i dawać propozycje wychowawczo-duszpasterskie młodym ludziom, które sprzyjałyby ich odpowiedzi na Boży projekt z wolnością, autentycznością i zaangażowaniem. W ciągu ostatnich kilku lat wiele mówiono i pisano o animacji powołaniowej, aby ożywić nasze wysiłki, rozpoznać nowe poruszenia Ducha, otworzyć się na refleksję Kościoła i rozwinąć nowe rozumienie towarzyszenia i rozeznawania powołania.

Dzisiaj wielu młodych ludzi stawia sobie te same pytania i nie zawsze znajduje przestrzeń, aby je zbadać i pogłębić. Pytania pochodzą z ich serca, jako wewnętrzne poruszenia, których często nie potrafią zinterpretować lub rozpoznać. Każdy z nas nie raz potrzebował obecności osoby, która dałaby mu niezbędne narzędzia, aby przejść od tych wewnętrznych zawirowań do zaufania w konkretny projekt życiowy.

W tym kontekście, przez „kulturę powołaniową” rozumiemy środowisko, tworzone przez członków Wspólnoty Wychowawczo-Duszpasterskiej (nie tylko wspólnoty zakonnej), które promuje koncepcję życia jako powołania. Jest to środowisko, które pozwala każdemu człowiekowi, zarówno wierzącemu, jak i niewierzącemu, wejść w proces, w którym odkrywa się swoją pasję i cele życiowe. „Czuć się powołanym do czegoś” oznacza czuć się powołanym przez cenną rzeczywistość, z której mogę

odczytać może życie i nadać mu sens. Oznacza to nie tyle robienie tego, co chcemy, ale odkrywanie tego, do czego jesteśmy powołani, aby być i działać.

Można powiedzieć, że ta kultura powołaniowa ma pewne *podstawowe składniki*: wdzięczność, otwartość na transcendencję, stawianie pytań o życie, dyspozycyjność, zaufanie do siebie i do innych, zdolność do marzeń i pragnień, zachwyt nad pięknem, altruizm... Te elementy są z pewnością podstawą każdego podejścia powołaniowego.

Ale powinniśmy też mówić o *specyficznych składnikach salezjańskiej kultury powołaniowej*. Chodzi o te elementy, które sprzyjają między innymi: poznaniu i docenieniu osobistego powołania Bożego (do życia, do naśladowania Chrystusa i do konkretnej misji) oraz dróg życia chrześcijańskiego (jako świeccy lub osoby konsekrowane); praktyce rozeznania jako postawy życiowej i środka do dokonania wyboru życiowego; istotnym aspektem samego charyzmatu salezjańskiego.



*Ale jakie są warunki „kultury powołaniowej”?*

1. *Wytrwała modlitwa* jest podstawą wszelkiej pracy duszpasterskiej na rzecz powołań. Z jednej strony modlitwa duszpasterzy i całej wspólnoty chrześcijańskiej: jeśli powołania są darem, musimy prosić Pana żniwa (por. Mt 9, 38), aby nadał wzbudzał osoby obdarzone powołaniem do różnych form życia chrześcijańskiego. Z drugiej strony, podstawowym zadaniem całej pracy duszpasterskiej będzie pomoc młodym ludziom w modlitwie.

2. To ludzie promują powołania, a nie struktury. *Nie ma nic bardziej prowokującego niż pełne pasji świadectwo powołania, które Bóg daje każdemu; tylko w ten sposób ten, kto jest powołany, wzbudza z kolei powołanie u innych.* My, salezianie, musimy starać się, aby nasz sposób życia z Panem był

zrozumiały. Wszyscy my, salezjanie, jesteśmy sercem, pamięcią i gwarantami nie tylko charyzmatu salezjańskiego, ale także własnego powołania.

3. Kolejnym punktem centralnym „kultury powołaniowej” jest odnowa i *ożywienie życia wspólnotowego*. Tam, gdzie żyje się i celebruje swoje powołanie, braterskie relacje, zaangażowanie w misję i przyjęcie każdej osoby, mogą pojawić się prawdziwe pytania o powołanie.

4. Poprzez trzy powyższe punkty chcieliśmy powiedzieć, że działania duszpasterskie w tej dziedzinie, jeśli nie są podtrzymywane przez modlitwę i świadectwo życia, będą dotknięte niespójnością, podobnie jak w każdej innej dziedzinie duszpasterstwa. Ponadto, ponieważ powołanie wymaga odporności i wytrwałości, zaangażowania i stabilności, musimy wyjść poza mentalność czy wrażliwość powołaniową i osiąść praktykę powołaniową, *pedagogikę powołaniową* z gestami, które ją uwiarygodniają i podtrzymują w czasie i przestrzeni. Ta pedagogika ma związek z centralną rolą drogi wiary w inicjacji chrześcijańskiej, z propozycjami wspólnotowego towarzyszenia i z osobistym towarzyszeniem; z animacją powołaniową w ramach duszpasterstwa młodzieży.



5. Jeżeli zaufanie do Boga, który powołuje, funkcjonuje jako płuco, które dotlenia pracę duszpasterską na rzecz powołań, to drugim płucem jest *zaufanie do hojnych serc młodych ludzi*. Serca naszych młodych ludzi są stworzone do wielkich rzeczy, do piękna, do dobra, do wolności, do miłości... i to dążenie stale pojawia się jako wewnętrzne wezwanie w głębi ich serc. Z tej perspektywy możemy zaproponować dwa podejścia do powołania: pierwsze podejście skupia się na młodych ludziach najbliższych naszemu charyzmatowi, czyli tych, którzy ze względu na swoje związki ze wspólnotami i dziełami salezjańskimi są otwarci na doświadczenie Boga, na wagę relacji wspólnotowych i na służbę wśród młodzieży; drugie

podejście skupia się na tych, których może przyciągnąć pogłębienie powołania salezjańskiego jako podstawowego wyboru życiowego.



6. Wreszcie, aby uzupełnić tę mapę, nie zapominajmy o *promocji powołań do szczególnej konsekracji*. W tej propozycji ważne jest, aby umieć zdefiniować precyzyjnie promocję powołaniową, która ma na celu budzenie i towarzyszenie osobom powołanym do określonej formy życia (kapłaństwo, zgromadzenie zakonne lub ruch religijny), jako konkretny sposób naśladowania Jezusa.

Dzisiejszy Kościół potrzebuje również powołania salezjanina konsekrowanego. Być może powinniśmy pamiętać, że dynamizm rozeznawania powołania jest pracą duchową, oświeconą nadzieją poznania woli Bożej; jest to zadanie pokorne, ponieważ zakłada świadomość niewiedzy, ale wyraża też odwagę szukania, patrzenia i podążania naprzód, uwalniając się od lęku przed przyszłością, który jest zakotwiczony w przeszłości i który rodzi się z założenia, że już wszystko wiemy.

*Powołanie jest procesem trwającym przez całe życie*, postrzegany jako ciąg wezwań i odpowiedzi, jako dialog w wolności między Bogiem a każdym człowiekiem, który przybiera formę misji, którą należy nieustannie odkrywać w różnych fazach życia i w kontakcie z nowymi rzeczywistościami. Powołanie jest więc szczególnym sposobem, w jaki dana osoba kształtuje swoje życie w odpowiedzi na osobiste wezwanie do miłości i służby; sposobem kochania i służby, którego Bóg pragnie dla każdego człowieka.

Wychodząc od cytatu papieża Franciszka (*Evangelii Gaudium*, 107), możemy wskazać trzy drogi, którymi należy podążać, aby uzyskać spójną animację powołaniową: żyć zapałem apostołskim, który zaraża, modlić się z uporem i mieć odwagę proponować. Krótko mówiąc: co możemy zrobić? Modlić się, żyć i działać.

---

# Pragnienie Boga jest znacznie większe, niż mogłoby się wydawać

*Dzisiaj tak bardzo potrzebne jest słuchanie, wolny i swobodny dialog, osobiste spotkania, które nie osądzają i nie potępiają, tak bardzo potrzebna jest cisza i obecność w Bogu.*

Drodzy Przyjaciele *Biuletynu Salezjańskiego*, nie tak dawno temu uczestniczyłem w pogrzebie Papieża Emeryta Benedykta XVI. Rok po rozpoczęciu swojej posługi jako Papież, napisał wspaniałą Encyklikę *Deus Caritas est*, gdzie zawarte jest stwierdzenie, które wydaje mi się wspaniałą esencją myśli chrześcijańskiej: U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie” ([\*Deus Caritas est, 1\*](#)). Z pewnością tą osobą jest Jezus Chrystus. Zaczynając od tych słów, Benedykt XVI pozostawił nam wiele innych myśli:

„Jezus Chrystus jest Prawdą, która stała się Człowiekiem i przyciąga do siebie świat. Światłość promieniująca od Jezusa to blask prawdy. Każda inna prawda jest częścią Prawdy, którą jest On, i do Niego odsyła. Jezus jest gwiazdą przewodnią ludzkiej wolności: bez Niego gubi ona kierunek, bo bez znajomości prawdy wolność wynaturza się, izoluje i zamienia w jałową samowolę. Z Nim wolność odnajduje samą siebie, odkrywa, że jest stworzona dla dobra, i wyraża się w czynach i zachowaniach podyktowanych przez miłość. Dlatego Jezus obdarza człowieka pełnym poznaniem prawdy i nieustannie wzywa go, aby w niej żył. Ta prawda zostaje dana jako rzeczywistość, która

umacnia człowieka, a zarazem przewyższa go i przerasta; jako tajemnica, która przyjmuje, a zarazem przewyższa wysiłek jego umysłu. A nic tak jak umiłowanie prawdy nie jest w stanie skłonić ludzkiego umysłu do odkrywania niezbadanych horyzontów. Jezus Chrystus, który jest pełnią Prawdy, przyciąga do siebie serce każdego człowieka, rozszerza je i napełnia radością”.

W tych kilku mocnych i głębokich zdaniach, zawarta jest cała nauka chrześcijańska, która daleka jest od bycia „moralnością” lub zbiorem zimnych i sztywnych zasad pozbawionych życia. Życie chrześcijańskie to przede wszystkim *prawdziwe spotkanie z Bogiem*.

I to chciałem właśnie zawrzeć w tytule tego przesłania. Jestem głęboko przekonany, że „pragnienie Boga” jest znacznie większe, niż nam się wydaje. Nie chodzi o to, że chcę zmieniać statystyki badań socjologicznych lub rysować fikcyjną rzeczywistość. Z pewnością nie zamierzam tego robić, ale chcę dać do zrozumienia, że w „*visa vis*”, w spotkaniu „*twarzą w twarz*” z prawdziwym życiem tak wielu ludzi, tak wielu ojców i matek, tak wielu rodzin, tak wielu nastolatków i młodych ludzi, to, co się widzi bardzo często, to życie, które nie jest łatwe, życie, które trzeba codziennie „*leczyć*”, to relacje międzyludzkie, które są spragnione miłości, i o które trzeba dbać poprzez małe gesty, poprzez troskę o szczegóły, w każdym działaniu. I w tym „*twarzą w twarz*” tak bardzo potrzebne jest słuchanie, wolny i swobodny dialog, osobiste spotkania, które nie osądzają i nie potępiają, *tak bardzo potrzebna jest cisza i obecność w Bogu*.

Mówię to z wielkim przekonaniem. Właśnie tutaj, na Valdocco w Turynie, gdzie jestem, zaskakuje mnie i napełnia radością, gdy grupa młodych ludzi podejmuje inicjatywę, aby zaprosić innych młodych ludzi na godzinę obecności, ciszy i modlitwy przed Jezusem w Eucharystii, czyli na godzinę *adoracji eucharystycznej*, a sto lub więcej osób – tak wielu młodych ludzi – odpowiada na to zaproszenie. Albo w Rzymie, w kościele Najświętszego Serca, spotykaliśmy się w czwartkowe wieczory,



gdzie młodzi ludzie i młode małżeństwa, niektórzy z dziećmi, a nawet zaręczone pary, byli obecni, ponieważ czuli, że ich życie potrzebuje tego spotkania z Osobą, która nadaje sens naszemu życiu.



I doświadczyłem tego w wielu krajach i miejscach. Dlatego z tego miejsca zapraszam Was do zrobienia tego, co zrobiłby ksiądz Bosko. Nie wahał się ani chwili, aby zaoferować swoim chłopcom doświadczenie spotkania z Jezusem. I ten Bóg, który jest obecnością, który jest Bogiem z nami – jak świętowaliśmy w Boże Narodzenie – jest wciąż tym samym Bogiem, który wzywa, który zaprasza, który dodaje otuchy w każdym osobistym spotkaniu, w każdym momencie odpoczynku w Nim.



Pamiętam jedną z wielu „niespodzianek” księdza Bosko. W swoich *Wspomnieniach* pisze: „Wchodziłem do kościoła z zakrystii i zobaczyłem młodego mężczyznę, który wzniósł się na wysokość świętego Tabernakulum za chórem, w akcie adoracji Najświętszego Sakramentu, klęcząc w powietrzu, z głową pochyloną i opartą o drzwi Tabernakulum, w słodkiej ekstazie miłości jak Serafin z nieba. Zawołałam go po imieniu, a on szybko się obudził i zszedł na ziemię, cały zdenerwowany, błagając, żebym nikomu go nie zdradził. Powtarzam, że mógłbym wyliczyć wiele innych podobnych faktów, aby dać do zrozumienia, że wszelkie dobro, jakie czyni ksiądz Bosko, zawdzięcza przede wszystkim swoim dzieciom”.

Jak to możliwe, że Jezus jest ciągle tym samym Bogiem, który chce się spotkać z nami dzisiaj i z wieloma innymi ludźmi, a my wstydzimy się i boimy się iść Jego drogą? Jak to możliwe, że wielu z nas nie ma odwagi zaprosić innych do przeżywania tego, co my przeżywamy, a co zostało nam dobrowolnie dane i ofiarowane? Jak to możliwe, że ponieważ mówi się nam, że jest to niemożliwe i nieaktualne, wierzymy w zbyt wiele negatywnych przekazów i tracimy siłę do dawania świadectwa o tym, że wielu z nas nadal cieszy się z każdego *osobistego spotkania z Tym*,

*który jest Panem życia?*

Papież Benedykt był przekonany, że jego życie i jego wiara są „właściwe” i **to jest wielkie, to jest właśnie spotkanie ze swoim Panem**, tak jak pożegnał go papież Franciszek w ostatnich słowach swojej homilii: ” Benedykcie, wierny przyjacielu Oblubieńca, niech twoja radość będzie doskonała, gdy będziesz słyszał ostatecznie i na zawsze Jego głos!”. Promujmy więc, moi Przyjaciele, te spotkania z Życiem, które dają nam *głębokie życie*, ponieważ „pragnienie Boga” jest większe, niż o tym się mówi, niż w to się wierzy.